

Aleksandra Nowak

WIDOK Z MALNIKA

Chwila marszu, niewielki spacer
od śpiącego wśród drzew Kirkutu,
od schylonych ku ziemi maceb,
zadumanych i pełnych smutku.
Chwila marszu — i świat całkiem inny,
rozśpiewany, jasny, pachnący,
słodki jak koniczyna
rozgrzana lipcowym słońcem....

A w dole: łamigłówka torów,
jak na planszy zabawki dziecięcej,
pełnej mostków, ramp, semaforów,
rozbiega się po Muszynie...
Ekologicznie wzdychają pociągi,
bez obłoczków pary, bez sadzy.
Głupi bocian z gniazda zza drogi —
po cichu się wyprowadził...

Uliczki stąd wąskie jak miedza.
Spieszno dokądś drobnym postaciom,
tysiąc ważnych spraw je popędza.
Tu, na górze, znaczenie swe tracą,
bo stąd dalej zobaczyć się zdoła:
grzebień Tatr niczym lodów surogat,
wyżej chmury jak oddech anioła,
stąd po prostu... jakby bliżej Boga.